

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— *rua Aquidaban 87* —
Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauze**,
rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauze	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batell
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Fuchalski	São Mathaus
Jan Szklenski	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Błażej Preisner	Ivaby.
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie
„Gazetę Polską” w Brazylii.

ALLELUJA!

O, tryumf świata, radości szczyt,
Dziś, po dniach chmurnych wstał złoty świt,
O, tryumf ludom, zwyciężon wróg,
Nie, nie ma śmierci, zmartwychwstał Bóg!
Próżno siepacze tysiącem ran
Skłuli Mu ciał, — zmartwychwstał Pan,
Próżno przy grobie stawili straż,
Powstał i odszedł Zbawiciel nasz.
Powstał i odszedł bez nienawiści
I oto tryumf Prawdy się ziści,
Zawsze i wszędzie zwycięży ona.
Chociaż sto razy w męczarniach skona.
Drogą krzyżową i drogą łzawą
Siłę zwycięży nareszcie **prawo**.
Drogą miłości, znoju i trudu
Choć łez i bólu wiele cię czeka...
Kiedyś odzyskasz, coś stracił, ludu,
Lecz w Zmartwychwstaniu Boga-Człowieka,
Gdy to zwycięstwo święci świat cały
I my radości wzniesimy hejnały:
Ach, Alleluja, bo Chrystus Pan
Wszystkim nam, wszystkim na przykład
dan!

„Wesoły nam dziś dzień nastał”.

Miliony oczu patrzy dziś na otwarty
grób Chrystusa, miliony serc — cały świat
chrześcijański wielbi w chwili dzisiejszej
doniosłość cudu Zmartwychwstania.

Z górą wieków dziewiętnastą dzieli
nas od chwili, gdy Syn Boży, stosownie
do swej zapowiedzi, po ukrzyżowaniu i
złożeniu do grobu, na trzeci dzień w try-
umfie i chwale zmartwychwstał.

Mocą swej Boskiej siły, wstając z grobu,
zwiastował Zbawiciel nasz światu radość
nową, zbawienia i odkupienia. Przez
Śmierć Swą na Krzyżu odkupił ludzkość,
przez Zmartwychwstanie uświęcił i utwa-
rlił odrodzenie ducha ludzkiego w Bogu.
Pierwszy człowiek stał się powo-

dem śmierci-grzechu pierworodnego,
zaś Bóg-człowiek przez cud Zmar-
tychwstania darzy nas życiem wiecz-
nem, a niszcząc zmacz grzechu zbliża nas
znowu ku Bogu. Dlatego dzień dzisiejszy
jest dniem radości w całym chrześcijań-
skim świecie. W dniu tym, w którym po
dłuższej przerwie odezwie się znowu do-
nośny dźwięk dzwonów, zwiastujący światu
całemu wiekopomny cud Zmartwychwsta-
nia, zapalają serca milionów wiernych nie-
opisaną radością i nadzieją. Wszyscy, bez
różnicy stanu i pochodzenia, co na miano
chrześcijan zasługują, zwrócą swą myśl ku
szczytnym chwilom męczeństwa i śmierci
na Krzyżu Odkupiciela naszego. A na us-
tach ich jeden dzień rozbrzmiewa okrzyk:
» Alleluja « — Chwalcie Boga!

Alleluja — wołali pierwsi chrześcijanie
a po dzień dzisiejszy rozbrzmiewa to sło-
wo w każdej rocznicy Zmartwychwstania.
Najskuteczniej jednak chwali Zbawcę mo-
żemy, pełniąc Jego boskie przykazanie:
Kochaj bliźniego jak siebie samego!

Zmartwychwstanie Pańskie to żywy,
widomy tryumf życia nad śmiercią, praw-
dy i miłości nad fałszem i obłudą, swo-
body nad niewolą i gwałtem.

Ciesz się dziś z tego tryumfu chrześ-
cijańskie ludy, cieszymy się i my Polacy
i witamy go z zapałem i radością, my,
którzy bardziej od innych narodów od-
czuwamy brzemień gwałtów i bezprawia.

Narodowi polskiemu wlewa ta roczni-
ca wielką otuchę i nadzieję, że może
chwile jego cierpień już policzone, że
czeka go w niedługiej już może przysz-
łości tryumf sprawiedliwości, tak długo
upragniona jutrzienka swobody!

Pokój ludziom dobrej woli
Którzy idą w szlak tułaczy,
Chociaż burze wkoło wrą
Niech porzucą jęk rozpaczny,
Wierząc w złotą gwiazdę swą!

Redakcyja.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Religijna obojętność obraza Boga.

Potępienie na jakie zasługuje.

Niektórzy ludzie są mniemania, że
człowiek jest od Boga zupełnie niezależ-
nym, do niczego względem niego nie zo-
bowiązanym, że może prowadzić życie
jakie mu się podoba, stosownie do chwi-
lowej fantazy.

Zaprzeczając naszej zależności od Bo-
ga, to szaleństwo, niedorzeczność. Czyż
dzieło nie należy do autora, który je wy-
konał? A przecież człowiek dziełem bos-
kiem; wynik Jego myśli i Jego woli; zaś
to prawo własności bożej, jest ściślejsze
i bardziej bezwzględne od wszelkich praw
ludzkich. Dzieło bowiem ludzkie, nie jest
bezwzględnie przez człowieka dokonane.
Materiał z którego powstało to, co czło-
wiekiem dziełem się nazywa, przyspo-
sobionym został przez kogo innego. Ściśle
mówiąc: myśl, pomysł, zamiar jest tylko
ludzkim, zatem jego własnością — wszak-
że często i ta myśl, i ten pomysł i ten
zamiar, został także od kogo innego za-
pożyczony. Przeciwnie, w boskiem dziele
wszystko pochodzi od Boga. Proch z któ-
rego powstało ciało człowieka, to Jego
własność a dusza, to Jego tchnienie. To
też dzieło powstałe wyłącznie z woli bo-
żej, Bóg sam podtrzymuje i zachowuje.
To On, co dostarcza powietrza, którem
stworzenie Jego oddycha, to On dostarcza
pożywienia co sił przysparza. Jednym sło-
wem Bóg sam zawsze i wszędzie dogląda
swego dzieła, prawidłowego działania, aż
do chwili, kiedy spodoba mu się powie-
dzieć: dosyć, zaprzestań dalszej roboty
maszyno, którą stworzyłem. My przeciwnie,
wszystko winniśmy Bogu: ciało, du-
szę, nasz wzrost, rozwój i zachowanie
nasze na ziemi. A wolną wolę, ten naj-
szczytniejszy czynnik tworzący z człowie-
ka obraz i podobieństwo boskie — ko-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

2)

Następnie, jak szalony rzucił się na Kar-
dowa i chwycił go jedną ręką za pierś,
drugą wydobyl szablę z pochwy.

— Nędzniku — zawołał — ty służyłeś ca-
rowi, memu bratu, jako szpieg i wydawca moją
drogą tajemnicę. Jednakże nie otrzymasz swo-
jej judaszowej nagrody, żadaku, tyś mnie uczy-
nił nieszczęśliwym — giń więc, podły zdrajco!

Kardow wydał okrzyk przerażenia, a wy-
treszczone oczy utkwił w ostrze miecza, który
zawisł nad jego pierśią.

Lecz zanim śmiertelny cios ugodził w pierś
officera policyjnego, rozsłoniła się purpurowa
kotara i jakiś dostojnie wyglądający mężczy-
zna oderwał księcia od jego ofiary.

— Powstrzymaj się nieszczęsny — zawo-
łała głębokim i dźwięcznym głosem — Ro-
manów nie powinien być zwyczajnym morder-
cą.

Gdy książę usłyszał dźwięk tego głosu,
wzdrygnął się cały — zgiął kolana — a miecz
padł mu z dłoni.

— Wasza cesarska mość — bracie — prze-
bacz.

— Wstań Konstanty — rzekł wyniosły nie-
znajomy — wstań i nie wymieniaj mego imie-
nia w tym domu. Teraz zaś chodź tu i podaj
mi rękę — zostań pan, panie Kardow, gdyż
pan już w tej nieszczęsnej sprawie, tak wiele
się dowiedział, możesz więc słyszeć jak się
ona skończy.

— Skończyć się musi ona — zwrócił się
znowu do Wielkiego księcia — tak Konstanty,
już od długiego czasu znana mi jest tajemnica
twojej miłości, kazałem cię śledzić i myśla-

łem początkowo, że to tylko płocha zabawka,
w której może najwyżej jedno serce niewieście
zginąć.

— Wkrótce jednak spostrzegłem, że sto-
sunek twój do tej kobiety jest głębszej natury.
Otworzone twoje listy, które sam pisałeś i za-
klinałeś w nich biskupa z Moskwy, ażeby Ma-
ryę baronówną Pahlen z tobą ślubami małżeń-
skimi związał.

Usłyszawszy to Konstanty zbladł jak trup.

— Stracone — szeptał — wszystko stracone.

— Zwracałeś się także do zaufanych przy-
jaciół w Anglii — mówił dalej dostojny nie-
znajomy — a z każdego twojego listu widać
było, że myśl twoja i zamiary do tego tylko
były skierowane, ażeby krew Romanów zmie-
szać z krwią jakiegoś kurlandzkiego barona.

— Widzisz więc, że przedsięwzięciu temu mu-
szę z całą energią przeszkodzić.

— Jest stare rosyjskie prawo, które posta-
nawia, że ta kobieta, która chytrą starą
się księcia z domu Romanów do nierównego
małżeństwa nakłonić — ma być uważaną za
zdrajczynię — i skazaną.

Obecnie prawo to zwraca się przeciwko
Maryi baronówny Pahlen.

— Nie, nie — zawołał Konstanty — na
Boga, to nie może — to nie powinno się stać.

— Nie może się stać — rzekł tamten meta-
licznym głosem, — jeżeli ja rozkazuję, ja przed
którego wolą korzą się wszystkie ludy od Wi-
sły aż do Uralu, od czarnego do białego morza?

— I ty mogłeś przypuszczać, chłopcze, że
ja dam się powstrzymać w moim postano-
wieniu przez słabą kobietę i zakochanego głupca?

Konstanty zrozpaczony załamał ręce.

— Ja chciałbym cię tylko prosić o litość

— wyszeptał, — odepchnij mnie od ciebie, za-
bierz mi moje cesarskie nazwisko, i wszystkie
moje nadzieje, zostaw mi matkę mojego dziecka.

— Matkę twojego dziecka? — czy wiesz
nierozsądny, że nazwą tą wydałeś na nią wy-
rok śmierci? — Podpisz sam jej wystanie na

Sybir! Gdy to trzech minut tego nie uczynisz,
to możesz zobaczyć trupą twojej kochanki na
szubienicy Petropawłowskiej twierdzy!

Na pół obłąkany Konstanty pochylał się nad
stolikiem. Nie — szeptał prawie bez duszy —
raczej na Sybir — o Boże Boże i ja muszę
być katem mojej najdroższej istoty.

— Wytłumacz ci to — rzekł dostojny nie-
znajomy, a głos jego brzmiał już miękko i cie-
plej jak przedtem. — Kochający się spodzie-
wają się aż do ostatniej chwili, że się jeszcze
ze sobą połączą, a szczególnie przywiązanie
kobiet jest bez granic. Dlatego pokażę twojej
kochance rozkaz przez ciebie podpisany, ona
pomyśli żeś ją zdradził, i miejsce miłości zaj-
mie nienawiść!

Konstanty odrzucił pióro, które trzymał w
ręce.

— Zabij mnie — zawołał — lecz tajdakiem
względem ukochanej nie zrobisz mię.

Car zaś wyjął brylantami wysadzony zegar-
ek i rzekł:

— Masz jeszcze dwie minuty czasu; gdy
te upłyną, a ty nie podpiszesz, za godzinę
Maryę baronówną Pahlen poprowadzę na szu-
bienicę.

Bezprytomny padł Konstanty na krzesło i
łkając zakrył twarz rękami.

— Czas minął — zabrzmiło tuż koło niego
Kardow zanieś panu komendantowi Petropa-
włowskiej twierdzy rozkaz na stracenie.

— Człowieku stój! — zawołał książę i sko-
czył jak szalony — ja — ja podpiszę.

Wziął pióro i powiódł je powoli po papie-
rze, a z oczu jego spłynęły dwie duże łzy i
padły na papier, poniżej jego imienia.

Chwilę panowała w komnacie cisza, sły-
chać było tylko gwałtowne łkanie, którym bo-
leść rozpięająca pierwszą zrobita sobie uścisk.

— Kardow — rozkazał nieznajomy — wy-
konaj pan rozkaz jeszcze dzisiejszej nocy —

poznałem pana jako zdolnego człowieka. Kar-
dow, który mi więcej może być pomocnym

jak inni urzędnicy, którzy mię teraz otaczają.
Mie obecny policmajster nie podobą mi się już
— pomówim jeszcze o tem. Idź pan i pamię-
taj, że milczenie jest koroną wszystkich cnót.

Oblicze Kardowa jaśniało radością, a oczy
błyszczały gdy się oddalał z fatalnym papierem.

Zaledwie drzwi się zamknęły, dostojny mąż
objął nieszczęśliwego księcia i przycisnął go
do piersi.

— przebacz mi bracie — rzekł — i oby
mi święci także przebaczyli! Lecz inaczej nie
mogłem postąpić, krew Romanów musi po-
zostać czystą, a honor naszego domu bez
skazy.

ROZDZIAŁ II.

Słup Ica.

Daleko przez zasypane śnieżne prowadził go-
ciniec syberyjski.

Czy słyszeliście, szanowni czytelnicy, o stra-
sznym pustkowiu pustyni Sahary, której okro-
pność wzrasta dziesięciokrotnie i stokrotnie,
gdy powstaje samum, ów huragan, który wzu-
rza piaski pustyni, jak orkan fale morskie i
żywem grzebie całe karawany? Czy opowia-
dano wam o okropnościach Tajfunu w chiń-
skich wodach, który łaknąca paszczą potyka
okręty? Wiecie o tajemniczych okropnościach
afrykańskich puszcz leśnych, lub o parowach
i przepaściach Kordyliarów, gdzie nigdy stopa
ludzka nie powstała.

Wszystkie te okropności są niczem wobec
śnieżnego pustkowi drogi syberyjskiej i serce
rozdzierających scen, które są hańbą ludzkości,
a które dzieł w dzień na tej przestrzeni się
rozgrywają.

Cóż to wynurza się z poza śnieżnej mgły,
wicy i posuwa się zwolna przez równinę, po-
dobną do śmiertelnego całuna? Cóż to zbliża
się zwolna wśród brzęku łańcuchów i ponurej
pieśni pogrzebowej?

muż zawdzięczamy, jeżeli nie Stwórca samemu? Biedne ludzkie stworzenie, nie posiada nic z siebie, przyszło niewiadomo skąd, istnieje niewiadomo jakim sposobem, dąży nie wiadomo dokąd. Placze gdy po raz pierwszy na świat spojry, płacze gdy po raz ostatni oczy zamyka, życie jego jedną boleścią tkaniną; zdolne czynić źle i dobrze; zdolne do fałszu i bezgranicznej szczerości, wspaniałomyślności i zatrważającego egoizmu. Cóż ono więc, to biedne ludzkie stworzenie posiada za skarby, któreby od Boga początku nie brały, od niego, Jego woli nie pochodziły? Jeżeli zatem wszystko co człowiek posiada i czem się posługuje, Bogu zawdzięcza — zdaje się rzeczą naturalną, że człowiek względem Boga poczuwać się winien do wdzięczności, czci i posłuszeństwa.

Czy może się n. p. znaleźć ktoś tak ograniczony, co by twierdził, że dziecko nie jest obowiązane do wdzięczności dla matki która mu dała życie, która go swą pierśią wykarmiła, do wdzięczności względem ojca, który trawi dzień a często i noc, by zarabiać na jego życie i wykształcenie? A przecież rodzice dają dziecku tylko to, co ziemskie, materialne fizyczne. Wszak oni nie zrobili duszy nieśmiertelnej, nie dali tej inteligencji, tej wolnej woli co stawia człowieka ponad wszelkie stworzenia świata. Czyż więc Bogu, co dał nam wszystko, i ziemię i niebo, i ojca i matkę, rodzeństwo i bliźnich, ciało i duszę — nie nie jesteśmy winni? Wszak każdy przyzna że to niemożliwe.

Istni — jażem z naszej strony obowiązki wdzięczności względem Boga. Lecz prawda — aby je wypełnić, należy mieć o nich świadomość, ażeby zaś dojść do tej świadomości, należy starać się je poznać, jednym słowem: należy wyjść ze stanu obojętności wobec religii.

Oto, co powiadają ci, co uważają się za umysłowo wyższych, niezależnych, a wobec Boga do niczego nie zobowiązanych. — »Nie mam obowiązków wobec nikogo — powiedział nam raz uczeń — ani wobec Boga, ani względem rodziców. Dla czego mnie stworzono? Nie wymagałem od nich niczego, a dając mi życie, spełnili tylko swoją a nie moją wolę. — Czy mowa podobna nazywa się rozumowaniem. Chociaż nie prosiliśmy o nie Boga, o nie rodziców naszych, nie zmienia to sprawy, nie zmienia to kwestyi, że i tak dobro nam dane pochodzi od Boga, od rodziców naszych. Otrzymujemy skarb, który użyć możemy dla zbudowania szczęścia naszego, lub też pojmując inaczej jego przeznaczenie, możemy z niego uczynić przyczynę naszej ruiny. Oto przykład który nam się nasuwa: daję komuś pewną kwotę pieniędzy sto dukatów. Jest to dobro. Jednak może się zdarzyć, że to dobro stanie się przyczyną, że ten ktoś zostanie napadnięty i obrabowany, lub,

że te sto dukatów naprowadzą go na życie lekkomyślne i niemoralne. To wszystko możebne, a jednak te sto dukatów były dla obdarowanego dobrodziejstwem samem w sobie, za które do wdzięczności jest zobowiązany — bo dający nie odpowiada za skutki złe zastosowanej wolnej woli obdarowanego. Podobnie rzecz się ma z darem życia. Zapewne może dla wielu, lepiej by było, by wcale dziennego światła nie oglądali. Lecz tu nie życie winno że są nieszczęśliwi, nie to życie, które im dane zostało, przyczyna ich niepowodzenia i zawodów, przyczyna w tem, że nie wykorzystali właściwie daru życia, że z niego nie skorzystali jak należało, że wreszcie otrzymane dobrodziejstwo zwrócili przeciw swemu dobroczyńcy.

Powie kto: rodzice mogli mi życia nie dawać, ja o nie nie prosiłem, — zatem ani ja im, ani oni mnie nie sobie nie jesteśmy winni, mogą porzucić mnie i dać zamrzeć z głodu, nie mam prawa się upominać, — gdyż ja również z mej strony tak czynić mogę, jeżeli taką moja wola. Na to odpowiedziałem: dwóch ludzi podróżowało wspólnie; przepływając rzekę, jednego z nich porwał silny prąd wody. W chwili ostatecznej gdy już był blisko utonięcia, towarzyszył podróży z narażeniem własnego życia uratował go. W krótko potem, ten wybacza potyka się i łamie nogę. Nie mogąc o własnych siłach kroku uczynić, prosi towarzysza, by mu podał ramię swoje a temsamem ułatwił odbyte dalszej drogi. Zagadnięty chwilę nie rusza się z miejsca patrząc na niego, wreszcie porzuca nieszczęśliwego i sam udaje się w dalszą drogę. »Nikczemniku, wola podróży o złamanej nodze — ja tobie uratowałem życie, a ty mnie obecnie w tym rozpaczliwym stanie pozostawiasz samego. — Nie prosiłem cię wszakże — odpowiada tamten — byś mi ratował; mogłeś pozostawić mi memu losowi — nie uczyniłeś tego — to twoja rzecz, tak ci się podobało postąpić, i ja postąpię jak mnie się podoba: pozostawię cię gdzieś upadł, łamając nogę. Ja ci nic dłużny nie jestem, również i ty mnie nic winny nie jesteś. — Jeżeli się uważa, że podobne rozumowanie jest słusznem, to nie warto dalej nad tą kwestyą rozprawiać. (Ciąg dalszy nastąpi).

Wypociny mózgowe „Polaka“.

»Polak« popisuje się stale produktami swej chorobliwej wyobraźni, wzbudzając uśmiech politowania na ustach czytelnika.

Narzekano w swoim czasie na brak humorystycznego pisma w »Paranie«. Dziś to nie na miejscu. Bo przecież »Polak« stale nas bawi głupkowatymi występami

— czyż więc jeszcze narzekać mamy na brak humoru?

Przeciwnie — Szanowni Czytelnicy z odległych kolonii wdzięczni być powinni cnemu redaktorstwu za ustawiczne rozśmieszanie i ubawianie coraz to nowszymi... kawałami!

Niedawno mieliśmy uciechę zakomunikować czytelnikom naszym niepożytalne ujadanie pisemka tego na religię i obrzędy religijne, dziś mamy przed sobą nowe produkty ukochanego »Polaka«. Tym razem zabawilo się cne redaktorstwo w... historyków!

Skoro chcesz Czytelniku wyrobić sobie pojęcie o historycznej wiedzy tych pateatowanych mistrzów pióra, powstrzymaj się w śmiechu i posłuchaj:

Mędrcom z »Polaka« podobało się mianować założyciela Zakonu U. O. Jezuitów, św. Ignacego Loyolę, — twórcą inkwizycji.

Bagatela — tylko 300 lat pomyłki — to jak na mózgowicę dziennikarzy z »Polaka« nie zbyt wiele!

Inkwizycję wprowadzono po raz pierwszy w r. 1184 (dekret w Weronie) a św. Ignacy Loyola urodził się dopiero w roku 1491. W dodatku ani św. Ignacy Loyola ani Jezuiti nie mieli nigdy niczego wspólnego z sądami inkwizycyjnymi, dziełem Zakonu Dominikanów.

Lecz coż obchodzić mogą pewniki historyczne tych, co przywykli wszystko ku swym osobistym naginać celom?

Redakcja »Polaka« jest otwartą i szczerą — co chętnie przyznajemy — na punkcie produkowania się wszechstronnem nieuctwem. Nietylko o historii Kościoła pojęcia niema najmniejszego, lecz i na polskich dziejach zna się jak wieprz na pieprzu.

Według jej zdania car Iwan Groźny w chwili wyprawy Stefana Batorego na Moskwę zamierzał przejść na katolicyzm (!) a tylko ci złośliwi Jezuiti to udaremni.

Jaka szkoda, że szanowni historycy redakcyjni nie upamiętnią tego wiekopomnego odkrycia historycznego w specjalnem dziele, a słowa ich imienia stałaby się nieśmiertelną!

Tymczasem my, twierdzenia takiego nawet zbijać nie myślimy gdyż pochodzi ono od jednostek nieobeznanych z historią Polski.

Czytelnicy nasi i każdy przeciętnie wykształcony Polak wie doskonale, że to czysta flaga — że Iwan Groźny użył tylko podstępów wobec króla polskiego, by go powstrzymać od marszu na Moskwę. A że mu o przejściu na katolicyzm ani się śniło, o tem mówi każda choćby mała historia Polski dla szkół ludowych przeznaczona, ale »Polak« tego wie, dzieć nie potrzebuje boż przecie znajomość dziejów ojczyzny nie przedstawia dla niego interesu.

A już bezprzykładnym wprost szczy-

tem gupoty i naiwności jest następujący cytat:

»Nie jest prawdą, żeby Kościół Katolicki był tak bardzo prześladowany w Rosyi«.

Słowa te same o autorach należyty sąd wydają — komentarze zbyteczne.

Spytamy jeno, czy znajdzie się choć jeden Polak w Paranie, który nie słyszał o barbarzyńskim deptaniu naszych religijnych świętości na równi z narodami?

Niechaj rodacy pouczą szanownych nieuków jak to dzikie złoństwo rosyjskie bezczęście świątynie polskie, jak wzięci po katogach i na Sybir goni duchowieństwo i wiernych, jak morduje w kościołach podczas Mszy św. lud bezbronny, starców i kobiety, niech im przypomną Chelmszczyznę i Kroże i te niezliczone ofiary męczeństwa za Wiarę i Ojczyznę.

Niech czytelnicy ocenia sami, to wymowne świadectwo ubóstwa umysłowego, jakie »Polak« tym sromotnym cytatem sam sobie wystawia.

Nie trzeba być ani księdzem ani katolikiem nawet, lecz tylko nie analfabetą, by wiedzieć cośkolwiek o martyrologii Kościoła katolickiego pod carskim knutem.

»Polak« dyskredytuje się do reszty w oczach mniej ciemnych swych czytelników, przez przekraczanie faktów historycznych i napady na religię.

Czyni to w braku materiału do zapełnienia szpalt.

Zabraknie tematu do sklejenia jakiegoś nędznego artykułu, numer iść musi do druku, więc z konieczności ratuje się sytuację odgrzewaną potrawą. Przecież o »Ślubie cywilnym« trzeba przynajmniej 20 wyróżnić artykułów, choć natchnienia nowego brak. A więc idzie w ruch redakcja. Na kolanie rznie się na poczekaniu melrowe wywody, kuchenną polszczyznę z rojem gramatycznych i ortograficznych byków. A treść — to najniżej! Treść, słowa, zwroty z numeru na numer zawsze te same. Tylko tytuł się zmienia a pod nim artykuł z przed tygodnia — stara tandeta — nieznacznie podreperowana, wędruje do druku.

Nie wątpimy przeto, że »Polak« wierzy tej metodzie snypnie jeszcze kilka tuzinów takich na nas kawałów o różnych tytułach a tejsamej treści. Biedak, ubogi zasób wiadomości łatać musi naciąganiem i przerabianiem swej starzyny.

Zaiste — politowania godna funkcja! Przy tej manipulacji kłamie jak najęty! Powiada n. p. że artykuł nasz »Ślub cywilny czy kościelny« zakończyliśmy cytatem »Polonia semper fidelis«, czego nikt w artykule tym nie widział!

Ale nieprzytomnemu pisarzowi ta bajka do twarzy.

Chorobliwe wypociny i mózgowe sławetnego »Polaka« niechaj posłużą czytelnikom naszym za źródło humoru i śmiechu.

Jest to transport skazańców, dążący do krajny niedoli która się zwie Syberiem.

Gromada nieszczęśliwych ludzi, gęsto zbitych, ciężkimi łańcuchami razem złączona strzeżona przez dzikich i bezlitosnych Kozaków, kroczy przez wysoki śnieg.

Blade i zapadłe oblicza nieszczęśliwych noszą ślady ciągłego bólu niedostatku i cierpienia moralnych.

Najmniejsza isierka nadziei nie świeci w ich zamglonych oczach, odrętwiała obojętność, lub też szaleństwo maluje się na ich twarzach. Mężczyźni są poubierani w długie, poza kolana sięgające płaszcze z bardzo lichy materii, kobiety mają na sobie płaszcze z takiejże samej materii, lecz ubiór ten już po kilku dniach drogi zamienia się w łachmany i okrywa niedostatecznie drżące ze zimna ciała.

A droga, którą mają odbyć ci nieszczęśliwi jest daleką, nieskończenie długą, często trwa ona cały rok, zanim transport skazańców stanie na miejscu, w środku azjatyckiej Syberii. Życie, jakie prowadzą skazańcy podczas tego roku nie da się w krótkich słowach opisać, w opowiadaniu naszym będziemy musieli czytelnikom odkryć wiele ponurych obrazów, narazie zaznaczamy tylko że z wygnańców, których rząd rosyjski wysłał w dzikie kraje syberyjskie, zwykłe zaledwie tylko połowa dochoodzi do celu, reszta umiera w drodze, giną oni bądź to z powodu okrucieństwa Kozaków, bądź z powodu zimna i braku żywności, bądź też z powodu epidemii tyfusu, grasującej w więzieniach, w których zamykają skazanych podczas postojów.

Między rosyjską prowincją Perm a Tobolskiem w pobliżu wsi Markowej, w rzadkim lesie wznosi się czworo granasty słup, wysoki na dziesięć do dwunastu stóp, który jest słupem granicznym Syberii.

Nie ma miejsca na ziemi, do którego by było przywiązanych tyle smutnych wspomnień, któreby budziło tyle przykrych uczuć dla

podróżującego, jak ten przetrzebiony las z usięconym przez cierpienie słupem.

Słup ten nazywa się słupem też.

Zaden słup graniczny na świecie nie był świadkiem takiej nędzy i cierpienia ludzkiego, obok żadnego nie przeszło tyle ludzi ze złamanem sercem, gdyż tu setki tysięcy istot ludzkich, mężczyzn, kobiet i dzieci, książąt, szlachty i chłopów żegnało się z ojczyzną, rodziną i przyjaciółmi — na zawsze. Ponieważ kamień ten graniczny leży na ostatnim krańcu Europy i od niego zaczyna się granica Syberyjska, zawsze było zwyczajem pozwalać wygnańcom na odpoczynek w tem miejscu i na przesłanie ostatniego pozdrowienia ukochanym w ojczyźnie.

Przy tym, z kamienia wyciosanym słupie odgrywały się dzień w dzień sceny rozdzielające serce. Skazańcy oddają się tu boleści beznadziejnej i rozpacz. Klęcząc zwracają oczy w stronę ukochanej ziemi w stronę ojczyzny, której nie mieli nadziei znowu zobaczyć, albo też wbijają usta w gład kamienny. Jedni modlą się, drudzy w rozpacz zalamują ręce, inni znowu podchodzą pod słup, aby drżącą ręką wyrzucić słowa tęsknoty w twardej epoce.

W parę tygodni po nowym roku wkrótce po zachodzie słońca stanęła znowu kolumna skazańców przy słupie też.

Brodaty oficer Kozaków, który prowadził ten smutny oddział, zeskoczył z konia i twierdząc głosem zawołał: Spocząć!

Zgrzytnęły łańcuchy, a znużeni uciążliwą drogą skazańcy rzucili się na śniegiem pokrytą ziemię. Drabinaste wozy, na których za oddziałem jechali chorzy i dzieci, stanęły i w krótko zaczęły się ruch na obozowisku.

Za chwilę płonął już ogień, na około którego poukładali się kozacy, a na który zdążyli z zimna skazańcy rzucali tęskne spojrzenia. Oddział, który właśnie przybył do granicy Syberii, był oddziałem mieszanym gdyż składał się on tylko z politycznych

skazańców, to jest: z mężczyzn i kobiet, którzy wydawali się rządowi rosyjskiemu podejrzanymi i z tego powodu wyrwano ich rodzinie, aby w lodowatym Sybirze zgnęć i zgnębić ich ciała i dusze, druga zaś część oddziału składa się ze złoczyńców, z wyrzutków ludzkiego społeczeństwa, z których każdy miał na sumieniu jakieś morderstwo, albo też inne okropne zbrodnie.

Jasne więc było, z jakiego powodu dwie osoby z pośród skazańców, gdy zabrzmiął rozkaz do zatrzymania się, odłączyły się od innych i usiadły pod śniegiem pokrytą sośną.

Była to młoda, piękna, lecz ogromnie zblakła kobieta i młody pełen sił mężczyzna, którego szlachetnie wyrzeźbione blade, kruczemi włosami okolone oblicze, którego orli nos i oczy patające niezłomną siłą, od razu zdradzały Polaka.

Młoda kobieta trzymała w ramionach małego, może czteroletniego chłopczyka, którego ułożyła na rozłożonym przez Polaka płaszczu.

— Spój Władziu, spój — szeptała nieszczęśliwa wygnanka z mokreimi od łez oczyma — dziękuję Bogu za każdą chwilę, w której cię w słodkim śnie odrywa od rzeczywistości, abyś nie potrzebował patrzeć na brudy, zbrodnie i występki.

— Nie jestem wcale zmęczony, mamo — powiedział mały śmiejąc się — dobry wujcio niósł mnie przecież.

Przy tych słowach otoczył chłopiec swymi delikatnymi rączkami wyniosłą białą szyję polaka i zawisł na piersiach młodego człowieka.

— Dziecię ma słuszną, że jest panu wdzięczną — zwróciła się matka Włodzimiera do Polaka — już dawno byłoby mi ulegli tej pełnej męczarni podróży, gdybyś pan nie był nam przyszedł z pomocą. Ach mój panie, gdybym kiedyś — czego nie śniem nawet powiedzieć się — odzyskała wolność, to nie zapomnę pańskiej szlachetności i dobroci i zachowam wdzięczność dla pana aż do śmierci,

Lecz nie wiem nawet jak jest imię naszego przyjaciela i obrońcy, wiem tylko, że jest on tak samo jak ja ofiarą carskiego despotyzmu, który go zysła w syberyjskie stepy.

— Oby pomsta nieba dosięgła tych — rzekł młody polak — którym zawdzięczamy, że się tutaj znajdujemy, lecz spodziewam się, że na dejdzie dzień odwetu, w którym sam będę mógł zemsty dokonać na tych, którzy mnie do tej nędzy stracili, jeżeliby się zaś to nie miało stać, jeżeliby nasze ciała miały zgnieć w zimnej ziemi syberyjskiej z naszych kości powstać mściciele i wybić godziną zagłady dla tyranów i katów!

W oczach polaka płonęły złowroogie ognie, i z przejmującą boleścią mówił dalej:

— Niechże się więc pani dowie, że wysyła ją księcia Poniatowskiego niewinnie na wygnanie. Jestem ostatni z mego rodu i nie zapomnę nigdy że ojcowie moi polegli za wolność Polski.

— Jakto? — zawołała Marya Pahlen — pan pochodzi z rodu Poniatowskich, więc musisz pan być księciem Feli sem, którego trzymał do chrztu ojciec mój; baron Pahlen z Kurlandyi.

— Jestem księżę Feliks Poniatowski — odpowiedział młody człowiek — a ponieważ marzeniem mojem jest to, za co moi przodkowie zginęli — niepodległość Polski — wtrącono mnie do więzienia. Chcąc się mnie pozbyć wysłano mnie w pustynię syberyjską, spodziewając się zapewne zamęczyć mnie tam na śmierć, lecz przerachują się. Przy pierwszej sposobności, mówił dalej szeptem, spoglądający nieufnym wzrokiem w stronę obozowego ogniska kozaków — która sie nadarzy, ucieknę i wzburmę świat cały przeciwko Rosyi. — Jest człowiek patający stokroć większą odemnie nienawiścią do domu Romanowów i rozżarza nieustannie ogień który zniszczy dom carski, nazywają go »królem spiskowców« a imię jego jest — Michał Bakunin. C. d. n.

on oficjalnie, że szef i zastępca szefa generalnego sztabu, wnieśli również prośbę o dymisy.

WARSZAWA. W konsulacie niemieckim studenci powybijali wszystkie okna i obrzucili błotem sztyl konsulat. Przyszło do bójki z policją, w której studenci usiłowali odbić swych uwięzionych kolegów.

BERLIN. Polacy urządzili w kościele św. Pawła demonstrację dopominając się o polskie nabożeństwa. Wielu zostało uwięzionych.

MONACHIUM. Zmarł tu w lutym baron D. von Lassberg. Nieboszyk był głową rodu Lassbergów a rodzonym bratem wybitnego działacza narodowego w Rio Gr. do Sul, ks. Misyonarza Józefa Lassberga. Dotknętemu tym bolesnym cosem niestrudzonemu działaczowi na niwie polskości, ks. Józefowi, zaszła redakcja nasza wyrazi jaknajgłębszego współczucia.

Aresztowanie zbrodniarzy debreczyńskich.

BUDAPEST. — Z Zagrzebia donoszą, że aresztowano tam mężczyznę i kobietę, których rysopis zgadza się z obcymi osobami, widzianymi w dniu zamachu w Debreczynie. Aresztowani nie umieją wykazać swojego alibi.

BUKARESZT. Policja tutejsza poszukuje pilnie niejakiej Bogorskiej, która w dobie zamachu bawiła w Debreczynie i później szybko ułotniła się. Jest ona z zawodu aktorką. Ustalono, że pismo jej podobne jest do pisma, w którym donoszą biskupowi o przesyłce pieniędzy i paczki. Stwierdzono dalej, że była ona w pałacu i przedstawiła się jako Winklerowa. Bogorska wysłała też telegram do Rosji, skąd otrzymała 1000 koron. Telegram brzmiał: „Wszystko w porządku, wyjeżdżam dziś”.

Eksplozja w fabryce.

13 robotników zabitych, 40 rannych.

BERLIN. W sąsiedniej miejscowości Rurmelburg eksplodował w fabryce aniliny kocioł. 13 robotników zostało zabitych a przeszło 40 odniosło ciężkie rany. Wybuch był tak silny, że wskutek nacisku powietrza w sąsiednich domach potłuczone zostały szyby w oknach.

Z Ameryki Północnej.

Przejazd przez kanał panamski.

Nowy Jork. Z Waszyngton donoszą że w kongresie przyjęto 248 głosami przeciw 162, wniosek usuwający wszelkie opłaty i inne należności dla obcych okrętów, przez kanał panamski przejeżdżających.

Deputowany Clark wniósł przeciw wnioskowi temu imieniem mniejszości, protest, osądził to prawo jako sprzeczne z doktryną Mourego i żądał od prezydenta Wilsona wydania w tej sprawie dekretu.

Obawy o całość Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Z oryginalną mową wystąpił senator Lewis na posiedzeniu senatu, dnia 31 marca. Wyraził obawę że interwencja Stanów Zjednoczonych w sprawach meksykańskich, pociągnie za sobą

fatalne konsekwencje. Potężni wrogowie zaatakują ze wszech stron terytorium Ameryki północnej. Japonia zajmie wówczas wyspy Kaway, Rosja zabierze Alaskę, prace w kanale panamskim zostaną przerwane gdyż któreś z południowo amerykańskich państw rzuci się na Panamę, a Niemcy, Anglia i Francja wkroczą na stałe do Meksyku. Stany Zjednoczone będą musiały się bronić równocześnie na północy i na południu.

Płaca dziennikarzy w Ameryce.

Gazeta „Forum” podaje ciekawe dane o płacy dziennikarzy amerykańskich. Wydawcy gazet ogółem wypłacają swym pracownikom 325 milionów rocznie. W Nowym Jorku główny redaktor bierze pensji 225 tysięcy t. j. tyle, ile dotychczasowy prezydent Stanów Zjednoczonych. Inni redaktorzy biorą od 50 do 75 tysięcy koron. Zwykle w Ameryce główni redaktorzy otrzymują pensje od 22 do 32 tys. koron rocznie, a współpracownicy, piszący wstępne artykuły, 22 tysiące, krytycy i zarządzający miejscową kroniką od 12 i pół do 16 tysięcy koron rocznie, stosownie do tego, czy opisują drobne wiadomości, czy ważniejsze wypadki lub wywiady. Po Nowym Jorku najlepiej są płatni dziennikarze w Chicago. Kiedy polskie wydawnictwa będą opłacały swych redaktorów jak Amerykanie?

Prawo antymasońskie w Kolumbii.

Parlament republiki kolumbiijskiej przyjął w ostatnim czasie prawo zakazujące związków wolnomularskich w obrębie granic państwa. Powody, skłaniające do przyjęcia ustawy, były między innymi następujące:

Od Klemensa XII do Piusa X wszyscy Papieże sekte wolnomularską potępili jako stojącą w przeciwieństwie do dogmatów i moralności chrześcijańskiej. Wedle artykułu 47 go konstytucji nie mogą tego rodzaju stowarzyszenia w Kolumbii istnieć. Z drugiej strony miarodajnym jest charakter łóż masoński sprzeciwiający się zasadom moralności, jak uczestnictwa tychże w politycznych i społecznych zbrodniach nowszych czasów. Wolnomularstwo sprzeciwia się całemu prawemu porządkowi, odkąd tenże czuwa nad publiczną moralnością i dogmatem chrześcijańskim. Ostatnie wypadki we Francji i Portugalii świadczą o zatrważającej wyrazistości o okropnej prawdzie tego twierdzenia. Próżną byłoby rzeczą, uznawać religię katolicką za istotny żywioł porządku społecznego, którego władze publiczne w wykonaniu swego posłannictwa używać mają skoro niema ustaw, skierowanych przeciwko fanatyzmowi sekciarskiemu, który z

wzrastającym z dnia na dzień wysiłkiem prześladowuje Kościół w Kolumbii.

Kiedyż i inne państwa, mieniające się chrześcijańskimi, wstąpią w ślady rzeczywistej amerykańskiej, aby wreszcie kres położyć burzycielskiej robocie barbarzyńskiej massonerii godzącej wyraźnie w porządek społeczny i religijny?

Meksyk.

Dalsze zdobycze rewolucyj.

Waszyngton. Rewolucyoniści, po bitwach pod Torreon, podążyli pod S. Pedro, zdobyli to miasto i uwięli 123 żołnierzy załogi rządowej.

Kłeska wojsk Huerty.

Dnia 31 marca przyszło w okolicy Torreon do nowej bitwy, która dłuższy czas pozostała nierozstrzygniętą.

W toku walki, wódz wojsk rządowych dostał napadu szalu, przez co wojska te cofnąć się musiały a rewolucyoniści zdobyli ich pozycje.

2.000 ludzi straciło życie, poległ też syn prezydenta, oberst Wiktor Huerta.

Z Argentyny.

Kryzys.

BUENOS AIRES. Passywa upadłych w miesiącu marcu firm w stolicy Argentyny, sięgają kolosalnej sumy 58 milionów.

Kradzież na okręcie.

B Aires. Urzędnicy pocztowi wpadli na trop znacznej kradzieży papierów wartościowych i listów pieniężnych, które w Europie nadane nadejść miały na statku „Cap Trafalgar” do Buenos Aires.

Kradzieży dokonano w drodze. Podejrzanie pada na służbę okrętową. Śledztwo w toku.

Z BRAZYLII.

Rio. Między Rotszyldem a kilkoma bankierami przyszło do skutku porozumienie w sprawie pożyczki 20 milionów dla Brazylii.

London. Tutejszy bank Rotszyldów oznajmia, że nowa pożyczka w wysokości 20 milionów, o którą się stara Brazylia, zostanie jej wypłaconą dopiero po 15 listopada tj. po objęciu rządów przez nowego prezydenta.

Rio. Za przykładem Stanów Zjednoczonych nosi się rząd federalny z zamiarem nie przyjmowania emigrantów nie u-

miejących czytać i pisać i nie posiadających pewnej minimalnej kwoty pieniężnej.

Rio. Arcybiskupem w Corumba mianowany został dotychczasowy dyrektor zakładu O. O. Salezjanów Francisco Aquino Corea.

Rio. Kapitan Manoel de Azevedo do Amaral wniósł prośbę o dymisy.

Rio. Szef policji zawiadomił redaktorów zasuspendowanych pism, że mogą je ponownie wydawać; będą one jednak ulegały silnie obostrzonej cenzurze. Wskutek tego rozporządzenia. pojawił się dnia 30 marca pierwszy numer „Noite”, a 31 marca wyszły „Ultima Hora”, „Correio da Manhã”, „A Epoca” i „Imparcial”.

Dziennikarzy wypuszczono z więzień ale stan obłężenia trwa dalej.

Rio. Według spisu biura statystycznego, liczyła stolica Brazylii pod koniec zeszłego roku 1.029,649 mieszkańców.

Manaos. W lasach stanu Amazonas spotkał się tymi dniami jeden z misjonarzy zakonu O. O. Salezjanów, z byłym prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem. Roosevelt, wbrew dotychczasowemu obawom, czuje się dobrze i jest zupełnie zadowolony z wyprawy swej w amazońskie lasy.

Stolica Manaos przygotowuje dla niego wspaniałe przyjęcie.

Bello Horizonte. Prezydentem Minas Geraes wybrany został Dr. Delphim Moreira, wiceprezydentem Dr. Laurindo Lopes. Obaj z partii rządowej.

Bello Horizonte. Ksiądz Manoela Antonio, w powrocie od chorego napadło dwóch masońskich rzezimieszków, chcących go zabić. Ksiądz uszedł cudem śmierci a zbrodniarze musieli ratować się ucieczką przed zemstą rozgoryczonego tłumu.

Bahia. Grasuje tu w zastraszającej mierze żółta febra. Pisma tutejsze atakują rząd federalny o niedbalstwo w doborze środków zaradczych.

Z PARANY.

Z Kongresu.

Dnia 1 kwietnia zamknięto zamknięto uroczyste kongres parański na rok bieżący.

Przedmiotem debaty ostatniego posiedzenia był jeszcze spór graniczny z S. Cathariną oraz wybudowanie drogi z Parany do Matto Grosso.

Droga ta przyniosłaby dla komunikacji stanu naszego z krajami sąsiednimi

Proszę i was wielbni księża z kolonii Abran- zes, odczytajcie ten list z anony jak tę gazetę ostaniecie, niech ludzie wiedzą publicznie może my dowiadać. Bo ja się niczego nieobawiam, Bóg my świadek jak to jest nieprawdą.

Proszę i was szanowne siostry odczytajcie ten list z gazety jak ja dostaniecie dziewczętom na zebraniu waszym, bo i ona do waszego Towarzystwa należała.

A teraz ją tak źli ludzie oczernili w taką brzytkę suknię obuli, może się z jej towarzyszek jaka najdzie i dokarze. Ale nie tak dokarze jak dokazała Katarzyna Tomaszewska i jej córka Franciszka i siostra Barbara Kamińska, i to zrobili ludzie tacy, którzy za swatobliwych uchodzą. O potwarcy oszczercy sąta podłejši jak nieme zwierzęta. Byłim utego brzytka gdzie ona służyła i Tomaszewski także był i słyszał jak ci państwo mówili że ona nie nie ukradła im żadne pieniądze nie zginęły.

No i jak żeś powiedział g'ys przyszedł do wendy. Prawda jest i tak ukradła pieniądze. Człowieku!

Za cóż taką zemstą mi się odpłacasz, nie przypominam sobie abym ci jaką krzywdę uczynił, czyję jusz czart opętał.

Maciej Lipiński.

Constando-me que um tal Luciano Tomaszewski, abusivamente faz uso do meu nome no intuito de macular a honestidade e honra de da minha ex empregada Eleonora Lipiński, declaro que não possuo relações de especie alguma com esse individuo e que a mesma Eleonora durante o tempo que esteve em minha casa como empregada, foi de toda a confiança, retirando se pela sua livre e espontanea vontade.

Plinio Tominho

Curityba, 31 de Março de 1914.

Katolicyzm w cyfrach

Liczby statystyczne, piszą „Wiadomości Apologetyczne” — są natury problematycznej, ale często uderzają w sedno sprawy. Śląd wolno w ich zwierciadle zastanowić się nad wzrostem katolicyzmu w ciągu ostatniego stulecia.

Jeder rzut oka wystarczy, aby się przekonać o olbrzymim rozwoju Kościoła katolickiego w ostatniej dobie.

Katolicy liczyli:

	w roku 1800:	w r. 1900:
w Anglii	120,000 dusz	2,180,000 dusz
w Holandii	300,000 „	1,822,000 „
w Danii	?	2,940 „
w Szwecji	?	2,500 „
w Norwegii	?	2,500 „
w Rumunii	16,000 „	150,000 „
w Bośni	25,000 „	398,090 „
w Bułgarii	1,300 „	20,000 „
w Serbii	6,000 „	20,000 „
w Grecji	15,000 „	44,000 „

W Rosji wróciło w latach 1905 — 1909 około 230,000 prawosławnych na łono kościoła katolickiego. Autor statystyki ilefranc oznaczył w tem liczbę nawróceń polskich — należy naturalnie rozumieć byłych unitów po wojnie japońskiej na 168,000. W Turcji podniosła się liczba nawróceń w latach 1901 — 1906 do 24,000.

Zdobyczy dla Kościoła liczymy w Afryce 850,000 dusz, w Azji 4,600,000. Na wyspie Ceylon wzrosła liczba katolików w ostatnich 25 latach z 117,000 do 200,000. W Indjach doszli katolicy do liczby jednego miliona. W Chinach wynosiła liczba katolików w roku 1800 dusz 2,000,000, dziś doszła do 1,071,290, nie licząc w tem 424,000 katechumenów. Przy spisie ludności w Japonii w r. 1911 wpisało się katolików 148,523.

W Brazylii wyniosła liczba katolików 1,445,000

w Patagonii 27,000; w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki przekroczone już 22,500,000 w Kanadzie jest katolików 2,350,000. W Australii w r. 1820 prawie nie było katolików, a przynajmniej ich nie znano, dzisiaj wynosi ich liczba 1,160,000. Po wyspach Oceanu Spokojnego jest rozsiadanych katolików 25,000 a w Nowej Zelandji jest ich rozmieszczonych 108,000; podczas kiedy w roku 1830 katolicyzmu tam prawie nieznano.

Liczby powyższe są dostatecznym dowodem że katolicyzm postępuje, wzrastając coraz to więcej w liczbę wyznawców. Co mu uderza w jednym miejscu to odzyskuje w dwóch, w trójnasób w innym kraju. Kościół nie potrzebuje się lękać. Jego działalność, dążąca według rozkazu Boskiego Założyciela do utworzenia z całej ludzkości jednej całościowej owczarni pod jednym pasterzem, może wprawdzie doznać wstrząśnień, przeszkód, może nawet być chwilowo powstrzymana, a nawet cokolwiek cofnąć się i zawahać, unicestwiona nigdy nie będzie, nigdy być nie może.

Wesoły kącik.

SPRYTNY WASYL

Pan pułkownik, stary kawaler, dzielny wojak, na trudy żołnierskie wytrzymały — dostał jednakże pod koniec reumatyzmu...

— Kapać się co dzień, kapać pilnie! — zaordynował lekarz pułkowy — ale nie więcej jak 95 stopni Fahr.

— Wasylu! — zawołał pan pułkownik swego forsyba — wieczorem mi urządzisz wannę, ale nie więcej jak na 95 stopni. Rozumiesz?

— Rozumiem, panie pułkowniku! — Wieczorem Wasyl melduje, że kąpiel gotowa. Pan pułkownik wlaż do wanny i krzyknął:

— A do dyabła! nie myślałem, żeby 95 stopni już tak były gorące!..

Poparzył się trochę — ale befeł jest befeł, a doktor kazał 95 stopni...

Nazajutrz wieczorem znów z wanny parabucha.

— Mierzyles?

— Dawaj tu termometr!

Pułkownik dla kontroli zanurzył rękę w wodzie.

— Czyś zwaryował? Przecież woda ma 108 stopni!

— A... zapewne, bo po co pan pułkownik tak długo trzyma termometr we wodzie? Ja, jak tylko doszło do 95 stopni — zaraz wyjąłem i nie poszło wyżej!..

PO POWROTCIE Z ANGLII.

— Trzeba ci wiedzieć, że Anglicy są poważnie bardzo szczupli. Ja sam już w ciągu pierwszego dnia pobytu w Londynie straciłem siedm funtów...

— Przesadzasz!

— ...siedm funtów szterlingów.

SZYBKI TELEGRAM.

Listonosz wiejski: Pan z pewnością spiesz do dziedzica do pałacu?

Podróżny: Tak jest, czy idziemy razem?

Listonosz: Naturalnie! Niosę właśnie telegram z doniesieniem o pańskim przyjeździe.

STRACH BIEŻĄCY.

— Co tam słychać w Europie? Wszyscy na wojennej stopie. Niemiec armię zwiększa stale, Francja wciąga w wojennym szale.

— A Austriya, Rosya, Włochy?

— Wolą strzelby też, niż sochy.

— Czy też zbił już gdzieś kogo?

— Nie, choć chodzą z miną srogą, zaś tymczasem dla zabawy, aby nie wyjść całkiem z wprawy, gdzie go zdybią, dola taka, poszturują wciąga Polaka.

olbrzymie korzyści. Połączyłaby bowiem Paragę pośrednio z Argentyną Paragwajem i innymi krajami Ameryki południowej.

Castro. Ku wielkiemu zadowoleniu mieszkańców, doczeka się Castro wojska. Mianowicie drugi korpus kawalerii przeniesiono tu z Guarapuawy, co zapewne wpłynie na podniesienie i ożywienie miasteczka.

Fanatyzm się szerzy!

Fanatyzm szerzy się w zastraszający sposób wśród kabokłów. Ruch ten dotarł aż do Papandury, gdzie wyruszyło niedawno 50 kabokli do obozów fanatyków. Są już trzy obozy, a 2000 sfanatyzowanych wojowników. Utrzymanie zdobywają sobie za pomocą kradzieży i rabunku.

Porto União da Victoria. — Naczelny wódz wojsk federalnych w walce z fanatykami, general Carlos de Mesquita, powołał sobie do pomocy, wybornego znawcę terenu walki, słynnego „fazendeiro” pułkownika Coronela Fabricio Vieira.

Paranaguá. Na pokładzie okrętu „Sirio” przybyło 12 rodzin polskich z Europy, razem 54 osób.

Epidemia malarii.

W północnej stronie Parany, w okolicach Thomaziny i Jacarezinho oraz nad brzegami rzek Paranapanema i Cinzas grasuje malaria. Obliczają liczbę chorych na 8000. Rząd stanowy pośpieszył tym razem z pomocą; lekarze Dr. Manoel Carrao i Petit Carneiro wyjechali z polecenia rządu w zagrożone malarią okolice. Na pogranicznym terytorium S. Paulo szerzy się malaria z równie wielkim pośpiechem. Rząd wymienionego stanu utrzymuje już od dawna w zagrożonych miejscowościach stałą lekarską komisję, która niesie skuteczną pomoc zagrożonym mieszkańcom.

Z Kurytyby.

We czwartek wieczorem o g. 10 uderzył piorun w ulicach Lavapés i Comendador Araujo w przewody elektryczne. Światło elektryczne zagasło w całym mieście.

Dopiero po 20 minutach udało się w niektórych częściach miasta oświetlenie przywrócić inne zaś pozostały przez całą noc bez światła.

Kollectoria wzywa nas byśmy zwrócili uwagę na to, że właściciele na konieczność płacenia podatków od domów w przeciągu kwietnia.

Po upływie tego czasu zostanie podatek ów pobrany wraz z 20% dodatkiem.

Burza gradowa szalała nad miastem naszym w piątek po południu.

W centrum miasta padały stosunkowo niewielkie ziarenka gradu ale w południowej części miasta w stronie Portão, Agua Verde w okolicy rua Iguassú i Matadouro dał się we znaki deszcz gradowy tłucząc szyby i dachówki.

W Portogu i w okolicy Matadouro leżały przez dwa dni kupy dużych kul gradowych.

W najbliższej okolicy Kurytyby poczyniła burza gradowa niemałe spustoszenia. W Bakacheryi pozrywała burza wiele dachów, w Bariguy zawałiła i zniszczyła kilka mniejszych domów.

Lotnik Cicero Marques dokonał w niedzielę 2 szczęśliwych wylotów.

Okolo godz. 5 przeleciał aeroplan ponad doliną między Prado a Matadorem.

Następnie podążył ku miastu okrążył wieże katedry, zdobywając przez to przez kamrę wyznaczoną premię w kwocie jednego konta, poczem ponad Batel i Agua Verde powrócił do Prado.

W ciągu tego lotu wznosił się Marques w wysokości 320 metr. Komisja rzeczoznawców wręczyła mu w dowód uznania złoty medal a przedstawiciele prasy obdarzyli go pucharem.

Później przedsięwziął on jeszcze, jeden wylot również udał się. We czwartek urządził wylot ostatni w Kurytybie, poczem dokonał wyprawy powietrznej z Ponta Grossy do Kurytyby.

SZAN. CZYTELNIKOM

jak również zwolennikom i przyjaciółom gazety naszej zaszliśmy serdeczne życzenia

„Wesołego Alleluja”.

Redakcja.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Minister handlu konferował z dyrektorem kompanii okrętowej w sprawie nowych ustaw emigracyjnych

Wspólnik Damazego Macocha.

Częstochowa. Wspólnik wykletego księdza Damazego Macocha, który zamordował swego brata, Stanisław Zalog, przebywa w Ameryce w mieście Detroit. Władze aresztowały zbrodniarza; rząd rosyjski pertraktuje z rządem amerykańskim o wydanie Zalogu.

Wyrok w sprawie hr. Mielżyńskiego prawomocny.

Międzyrzecz. Prokurator cofnął rewizję, jaką był wniósł w sprawie wyroku uwalniającego hr. Mielżyńskiego od winy i kary. Wobec tego wyrok międzyrzecki jest prawomocny.

Wieleb. ks. prob.

L. Niebieszczańskiemu w dzień Imienin.

Czcigodny księże i Ojciec nasz drogi, Znow nam dzień nastał wesóły i błogi, Każdy się cieszy z dnia dzisiejszego Bo obchodzisz znów dzień Imienia Twojego.

Dlatego dziś na powinszowanie Niosą życzenia Twoi parafianie, Które z radosnem sercem Ci składamy, I Pana Boga o Ciebie błagamy.

Boć nam potrzeba tego przewodnika Którego słowo do serca nam wnika Który wskazuje drogę do wieczności Do Boga wiedzie i do cnotliwości.

Żyć długie lata kochany Pasterzu Z ludem Twoim w serdecznym przymierzu, Niech Bóg Twej pracy zawsze błogosławi Po długim życiu wśród niebiany wstawi! Jeden z parafian S. Candydy.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

w czasie Wielkiego tygodnia w naszym kościele polskim będzie następujący:

w Wielki Czwartek Msza św. o godz.	8 rano
w „Piątek	8 „
„Gorzkie Żale o godz.	2 pop.
„Kazanie	3 „
w Wielką Sobotę nabożeństwo o g.	6 rano
w Wielką Niedzielę Rezurekcyi o g.	6 rano
Suma o g.	10 „

KONKURS

Komitet kościelny ma zaszczyt niniejszem ogłosić że poszukuje zdolnego artystę malarza, według możliwości Rodaka, w celu oddania mu pracy nad wywalowaniem i udekorowaniem wnętrza kościoła św. Stanisława w Kurytybie.

Interesowanie fachowcy, ubiegający się o to zajęcie, zechcą nadesłać należyte wypracowane projekty wraz z podaniem ceny należytości na ręce księdza proboszcza Stanisława — najdalej do 1 go sierpnia b. r.

Towarzystwa Tadeusza Kościuszki, Łączność i Zgoda, Organizacja Robotnicza Synów Matki Polski (Grupa Pracy) z powodu nie dościsła do skutku w niedzielę dnia 29. Marca r. b. Walnego Zgromadzenia, zapraszają wszystkich członków

wyżej wymienionych Tow. na Walne Zgromadzenie które się odbędzie w niedzielę dnia 26. Kwietnia o godz. 2 po południu, bez względu na ilość członków. Za Tow. Tadeusza Kościuszki. Ignacy Pasilko, Jan Barański. Za Tow. Łączność i Zgoda, Józef Dynarowski, Jan Faucz Jan Brzeziński. Za Organizację Robotniczą, Synów Matki Polski, Edward Zagwoźdzan, i Tomasz Świder.

Zebrań odbędzie się w sali Tow. Kościuszki.

P. MARYA ŁACIŃSKA

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodaków, że w spółce z p. STANISŁAWEM POPIELEM otwiera pensjonat swój w nowym lokalu, w pobliżu stacji kolejowej: ulica Visconde de Guarapuava, Nr. 167.

Wikt sumienny, mieszkania należyście urządzone,

CENY MOŻLIWIE NISKIE.

LICZY NA POPARCIE RODAKÓW.

Tow. „Łączność i Zgoda”.

Odbędzie się posiedzenie dnia 12 go Kwietnia o 2 giej godzinie po południu w sali Towarzystwa Tadeusza Kościuszki na które się zaprasza wszystkich członków. Sekretarz Jan Brzeziński.

Związek Narodowy Polski w Brazylii

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić członków „Związku” oraz wszystkich interesowanych, że najbliższy Sejm, odbędzie się mający dnia 29-go marca, odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę dnia 12-go kwietnia po poł. o godz. 2-iej w sali T-wa im. „Tadeusza Kościuszki”.

Zarząd.

Tow. „Tad. Kościuszki”

w Kurytybie.

W niedzielę dnia 19-go b. m. odbędzie się zebranie w celu urzędzenia „Obchodu 3 Maja”. Zaprasza się wszystkie Towarzystwa o przysłanie delegatów. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zarząd.

Stanisław Szafarski

Inżynier

Ulica do Rosario Nr. 15

Wykonują:

Plany domów, Budowę domów, Kanalizację, Wodociągi, Wentylację, Urządzenie szpitali, Lecznic, Pralni mechanicznych, Suszarni, Łazienek.

W kolonii Małej Lamanii jest ziemia na sprzedaż: 3 1/2 akra ziemi wraz z stodołą w tem 1 1/2 akra herwy — pastwisko starannie ogrodzone drutem. Blisza wiadomość w W. P. J. Faucha, rua Ameryka 12.

AUSTRO-AMERICANA

Towarzystwo żeglugi parowej w Trieście

Najbliższe odjazdy statków z portu Santos do Barcelony, Neapolu, Triestu

„Eugenio”	18 Lutego	„Columbia”	29 Kwietnia
„Lanra”	4 Marca	„Eugenio”	13 Maja
„Sofia Hohenberg”	25 „	„Laura”	20 „
„Francesca”	1 Kwietnia	„Sofia Hohenberg”	10 Czerwca
„Alice”	8 „	„Alice”	17 „

Wyżej wymienione parowce posiadają eleganckie kajuty dla pasażerów 1, 2 i 3 klasy. Linia ta jest najbliższą, najwygodniejszą i najtańszą dla podróżujących do krajów południowych oraz Austrii, Królestwa Polskiego i Rosyi. Cena jazdy z Santos do Tryestu 105\$300. Blisze informacje i nabycie biletów u Agenta

Ignacego Kasprowicza

Avenida Luiz Xavier 28, róg Praça Ozorio.

Niebywałe!

Wielka wysprzedaż w Casa „Enxoval”

Johnscher, Iwesen & C-ia

Rua Jose Bonifacio Nr. 3.

Z przyczyny niedalekiego bilansu sprzedaje się wszystkie towary po niebywale niskich cenach.

Sprzedaj tylko za gotówkę.

Prosimy przekonać się osobiście.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Rodaków, że jako były współwłaściciel tartaku na Guajuvirze, pod firmą:

JOÃO SCHMIDT & ANGULSKI

prowadzę obecnie ów tartak sam, na własną rękę a wszelkie aktywa i passywa poprzedniej spółki przyjmuję w całości na siebie. Nie wątpię, że Szanowni Rodacy będą i nadal darzyć przedsiębiorstwo moje dotychczasowem zaufaniem, licząc na zamówienia polskiej klienteli

Wincenty Angulski

Korzystna sprzedaż. Ponad 200 dogodnych pod budowę placów jest na przedłużeniu następujących ulic do sprzedania:

Dulcidio, Brigadeiro Franco, Desembargador Motta Anchieta, Padre Augustinho, Martin Affonso, Alameda Presidente Faunay, „Presidente de Moraes, Avenida de Cantorno, oraz u wylotu jeszcze innych ulic. Blisza wiadomość u CARLOSA WARNECKIEGO rua Aquidabam 102.

Jest do SPRZEDANIA 11 akrów dobrej ziemi wraz z budynkami i studnią murywaną, piękny sad pomarańczowy i portera na bydlę przy trakcie. Cena bardzo przystępna. Wiadomość u p. Jana Muszyńskiego, kolonia Don Pedro.

Losowanie w gronie przyjaciół.

Plac pod dom w pobliżu Prado (100—200 palmos) jest do wylosowania. Ten numer wygrywa, który będzie równobrzmiący z numerem wygranej przy ciągnięciu w Rio dnia 1 kwietnia 1914. Losy loteryi, jakoteż papiery własności gruntu, znajdują się u księdza proboszcza Stanisława, w redakcji „Gazety Polskiej”. Właściciel wygranej może tamże odebrać papiery własności gruntu. Poszczególny los 5\$000. —

KURS PIENIĘDZY.	
Funt szterlingów	15 200
Dolar amerykański	3.100
Korona	0.643
Marka	0.756
Frank	0.610
Rub. l w Kurytybie	1 500
Peso pap.	1.500

Dachówki francuskie

Najlepszej jakości wykonane ze znakomitej gliny z czoiny Baryguy, nabyte można w Kurytybie rua S. Francisco 92.

Do Szanownych

miłośników Sztuki narodowej i śpiewu ojczystego.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków że organizuje się

chór polski i orkiestra

którą prowadzić będzie Dyrektor -- kapelmistrz p. K. Skibiński z Warszawy.

Kto ma chęć dobrą zostać członkiem Polskiego Chóru zapisać się może każdego dnia w Parku Polonia.

Z poważaniem

M. GROSS.

Krawiectwo artystyczne.

Zawiadamiam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.

Piotr Gapski i Brat.

Jedyna w Paranie

**POLSKA FABRYKA PAPIEROSÓW
I TUTEK,**

IMPORT TYTONI

z pierwszorzędnych fabryk

L. Szczerbowskiego
W TRES BARRAS — PARANA

Poleca Szan. Publiczności swe wyroby tytońowe, jako papierosy z ustnikami:

„RIO TIGRE” mieszanina z tureckim tytońem
„TRES BARRAS” tytoń goyano, z tureckim.
„NORTAN”, „IDEAL”, „LUXO”.

Fabryka nagrodzona na wystawach kilkoma medalami.

Dla PP. Kupców odpowiedni rabat.

Popierajmy polski przemysł!!

Potrzebny jest czeladnik rzeźnicki, znający się dobrze na wyrobach sklepowych. Zgłosić się może do Ant Wolski & C. rua 15 Novembro 1027, Pelotas est. Rio Gr. do Sul.

Na Guajuvirze. — Kolonia Ipiranga — 2 kil. za stacją — jest dobra ziemia, — 12 akrów — obsadzonych — (milia 3 ankry i fizon) piękne bydło, dom, wóz i całe gospodarstwo — do sprzedania Jan Łyk albo do Redakcyi.

Krawiec polski

Franciszek Kurecki

poleca Szan. Rodakom swoją pracownię krawiecką przy ulicy

Commandador Araujo Nr. 15.

Wykonuje wszelkie zamówienia gustownie, trwale i szybko po cenach umiarkowanych

Uwaga! Z materiału u mnie zakupionego wykonuję wszelkie zamówienia o 10 procent taniej.

Loty doskonałej ziemi, do wyboru po 10 alkerów, są do sprzedania na fazendzie „Floresta” między stacją kolejową Fernandes Pinheiro a miasteczkiem Imbituva (Cupim).

Obfitość herwy i drzewa budulcowego. Wkrótce przecinać będzie sam środek fazendylinia kolei żelaznej do Guarapiravy. Dwa tartaki z gotowym materiałem budowlanym na tejże fazendzie. Na życzenie stawia właściciel fazendy domy na warunkach nader przystępnych. Bliższe szczegóły u p.

ABILIO DE BASTOS „Fazenda Floresta” poczta Imbituva

lub u właściciela p.

ZACARIAS DE BASTOS — IMBITUVA.

Na Rio Claro, blisko kościoła, jest szklarnia z domem do wydzierżawienia za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Szkoła W. S. S. R. Maryi

przy ulicy Aquidabam nr. 108

zawiadamia niniejszem, że rok szkolny rozpocznie się z dniem **15 stycznia** b. r. Nauki udzielać się będzie codziennie od godz. 8 12 i od 1 3, która obejmować będzie następujące przedmioty:

- 1) rachunki
- 2) język polski
- 3) język portugalski
- 4) historię
- 5) geografię
- 6) rysunki
- 7) śpiew
- 8) gimnastykę.

Każdej środy udziela się dziewczętom nauki robót ręcznych. Opłata szkolna wynosi 2\$000.

Ze względu na liczną w zeszłym roku frekwencję działu szkolnej, nie wątpimy iż i w bieżącym roku równie znaczna ilość Rodziców zgłosi swe dzieci i poleci naszemu wychowaniu

ZARZĄD.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commandador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 4 do 1 po południu. Telefon nr. 537.

Blisko miasta jest na sprzedaż ziemia sto palm frontu i 200 głęboko za 700 milr. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Hotel polski

wraz z restauracją

w Ponta Grossie

w pobliżu stacji kolejowej — poleca się Szan. Polskiej Publiczności ze względu na zdrowy wikt i umiarkowane ceny

Z poważaniem

Kazimierz Sokołowski

Rua Vicente Machado 2

W redakcyi „Gazety Polskiej” są do nabycia następujące

KALENDARZE na r. 1914

- 1) „Przyjaciół Rodziny Polskiej w Brazylii” 700 rs.
- 2) „Kalendarz Maryański” 700 rs.
- 3) Tabliczki mnożenia, setka 2\$000
- 4) Akty Siłeliste Odpustowe a 100 rs.
- 5) Hr. Mieroszewskiego „Zaraza antyreligijna w prasie” przedruk z „Gazety Polskiej” a 300 rs.
- 6) Śpiewnik kieszonkowy dla ludu i młodzieży przez L. Bieleckiego a 500 rs.
- 7) Praktyczna gramatyka języka portugalskiego L. Bieleckiego a 1\$500
- 8) Skółka dla młodzieży. Część III a 1\$000
- 9) — — — Część IV a 1\$400
- 10) Książki do nabożeństwa jak n. p. „Droga do nieba” drobny druk a 1\$500
- 11) „Wianek Maryi” a 3\$000
- 12) „Aniołek stróż” dla dzieci a 500 rs.
- 13) Katedry ks. bisk. Likowskiego a 600 rs.
- 14) Kancelonaty. Kropielniczki i obrazy Świętych.

Pierwszą polską

szkołę muzyki, śpiewu i języka francuskiego

otwiera p. Marya Ficińska, nauczycielka z Warszawy

Kurytyba, ulica Dr. Murley nr. 149.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że sklep mój na kolonii Tajo Ipiranga z nowym rokiem znacznie powiększyłem.

Przekonać się proszę, że moje materiały najlepsze, bo w pierwszorzędnych fabrykach zakupione.

Kupujący za gotówkę otrzymują znaczny rabat.

Więc bracia naszym hasłem swój do swego, Kupujcie w sklepie Urbańskiego! Jest tu mąka, cukier. — Panie, Przecież u mnie wszystko tanie Mam wino, piwa na zawołanie Niechże nato każdego kieszon stanie!

Franciszek Urbański.

W TAYO

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello” tuż obok placu Zacharias Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkty rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje Leonard NADOLNY w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laktery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wielkie, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

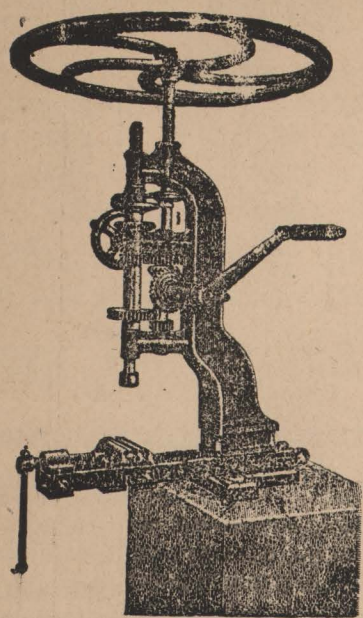
„Casa Ideal”

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdego kieszon. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiędzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N° 140

Caixa do Correo Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

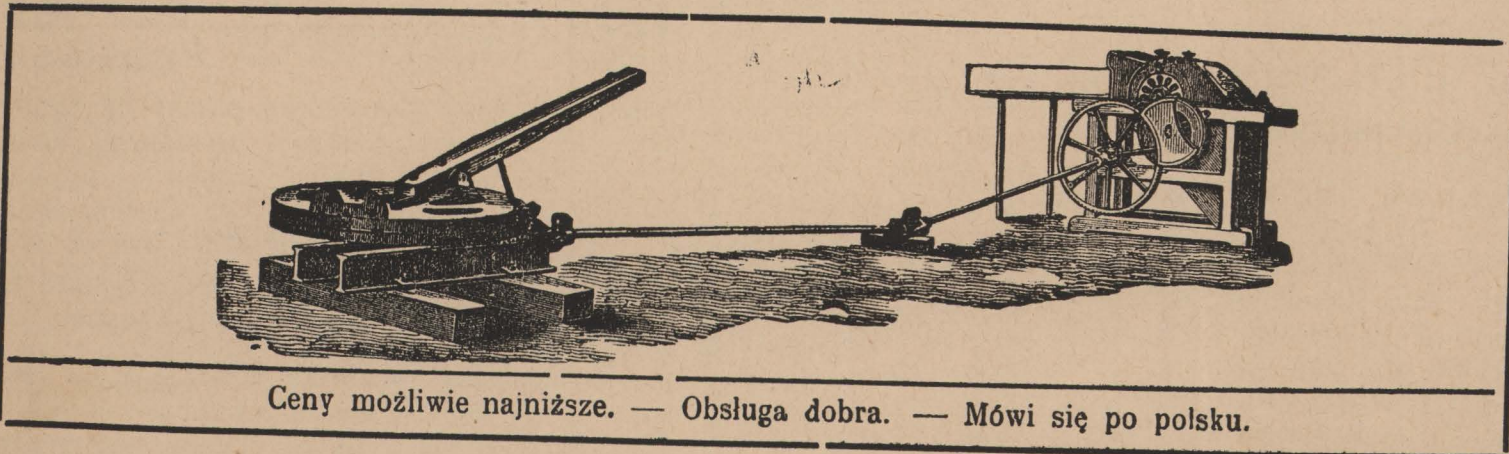
Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych
zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-
kich naczyń rzemieślniczych.*

Plugi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emaliowane.

*Pokosty, Smaroli dla i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki
Farb malarskich.*

Maszyny do szycia.



Ceny możliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalin“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L 5156.

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.^o

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et Cia

przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kuku-
rydę, fasolę, otręby, sieczkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydę, fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.

✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱ ✱

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

Baczność gospodarze!

CIELNE KROWY  holenderskiej rasy,

dające mleko bez cielecia,

są do nabycia na PORTONGU

na szakrze p. Piotra Schilnasa.

Bazar „UNIA O”

Największy Polski

Dom Handlowy

Ignacego Kasprowicza.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i welnia-
nych dla pań i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych
batistów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i gupirowe.
SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania
męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety etc.
Ceny jak najtańsze.

MASZYN DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pol.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Barão 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuję ścby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkających w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

Warsztat kowalski i mechaniczno-słusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i słusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Restkowki

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Ameryka Nr. 83

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w hotelu „Europeo“ znajdzie dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po hiszpańsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpina

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 20).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRADT & CIA

Jeneralny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Kurytyba

Caixa postal Nr. 18 Rua VICENTE MACHADO Nr. 21—23 Tel. „HACKRATOS“

Na zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.



Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes. Pedro Schilnas, Araucaria. Stef. Witosławski, Abranches. J. Bach et C, Ponta Grossa. Frederico Zornik, Rio Negro.

Garrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła! Kolonisci! używajcie



Isis-Bichorol MARCA REGISTRADA

środek niezawodny przeciwko pasożytom bydłowym jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych uniemożliwia ukąszenia żmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko 1\$600, w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

Browar „Atlantica“

Telefon 305.

Kurytyba

Caixa postal 163.

Atlantica Pilsen	cała flaszka	6\$500
Atlantica Monachium	„	6\$500
Coritibana, jasne	„	4\$500
Iguassu, ciemne	„	4\$500
Culmbach leczniczy	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

WIELKI SKŁAD MEBLI i wyrobów tapicerskich.

Najobfitszy zapas w Paranie:

meble austriackie, łóża, sienniki, firanki, story i t. p.

po cenach najniższych.

Agenci samochodów i łózek „Mercedes Daimler“.

Na składzie w

„CASA RENASCENÇA“

ul. S. Francisco N° 29.

UWAGA: P. R. Mikoszewski — Praça Osorio Nr. 1, może poinformować co do łózek systemu „Mercedes“.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościołka Rosario.